Życie trochę jak puzzle



HANIA LEWANDOWSKA
@hania.on.board

Dla Ciebie

HANIA LEWANDOWSKA

@hania.on.board

ŻYCIE TROCHĘ JAK PUZZLE

Deskorolka, dorastanie i wszystko pomiędzy

HANIA LEWANDOWSKA
Życie trochę jak puzzle
Deskorolka, dorastanie i wszystko pomiędzy

© Hania Lewandowska, 2026
Wszelkie prawa zastrzeżone.

ISBN 978-83-983700-1-1

Wydanie pierwsze
Październik 2026
Publikacja własna

Zdjęcie na okładce: Gabrysia Zielonka
Autorzy zdjęć podpisani przy fotografiach
Zdjęcia bez podpisów pochodzą z archiwum własnego

Instagram: @hania.on.board
TikTok: @hania.on.board
haniaonboard.com



Rozkład jazdy

Hania.on.board od środka 7
Dorastanie krok po kroku 19
Bariery w głowie. I co dalej? 37
Co właściwie robimy na treningach? 45
Deskorolka. Blat to dopiero początek 55
Obozy sportowe od rana do nocy 65
Przyjaciele obok mnie 76
Na zawodach 85
Kontuzje. Kiedy deska musi poczekać 94
Muzyka daje mi swój świat 102
Jak zrobić własny event? 108
Nastolatka w świecie social mediów 118
Dlaczego napisałam tę książkę? 125

Hania.on.board od środka

Siemka!

Mam 16 lat i czasami sama nie wiem, od czego zacząć, kiedy ktoś pyta mnie, czym się zajmuję. Najprościej byłoby powiedzieć: jeżdżę na deskorolce. Tylko że wtedy od razu pomijam szkołę, przyjaciół, prowadzenie zajęć, zawody, SkateLab, podróże, inne sporty i milion rzeczy, które po prostu lubię robić.

Więc jeszcze raz. Siemka! Mam na imię Hania. Chodzę do Liceum Ogólnokształcącego Artes Liberales w Warszawie. Trenuję z moim trenerem Jeanem. Spotykam się z przyjaciółmi, jeżdżę na koncerty, lubię fotografię i czasem robię salta na trampolinie. Rozwiązuję też sudoku. Ja wiem, brzmi to, jakbym była jakąś panią starszą, ale serio to fajne jest.

A sporty na desce? Są ze mną od 2017 roku, czyli już przez sporą część mojego życia. Zaczęło się od małej fiszki, później pojawiały się kolejne deski i kolejne sporty. Dzisiaj najważniejsza jest dla mnie deskorolka. Jeżdżę, trenuję, startuję w zawodach i uczę innych, ale nadal nie jest to jedyna rzecz, która mnie opisuje.

Chyba dlatego najbardziej pasuje mi porównanie, które sama kiedyś napisałam: moje życie jest troszkę jak puzzle. Każdy kawałek wygląda trochę inaczej, ale dopiero razem pokazują całość.

W ciągu 16 lat mojego życia doświadczyłam już bardzo dużo. Dużo się wydarzyło i w sporcie i z ludźmi, których poznałam. Czasem mam nawet wrażenie, że chyba nic mnie już nie zaskoczy.



Fot. Gabrysia Zielonka

Trochę jak puzzle

Największym kawałkiem tych puzzli są sporty na desce. Dzisiaj pierwsza jest dla mnie deskorolka, ale nie od niej wszystko się zaczęło. Najpierw była fiszka, później surfskate, longboard i snowboard, a z czasem dochodziły kolejne rzeczy. Jeżdżę też na ripsurfie. Zimą nadal jeżdżę na snowboardzie. Kiedyś był to głównie snowboard alpejski, teraz bardziej ciągnie mnie w stronę freestyle'u. Latem pojawiają się też surfing, windsurfing, SUP i skimboard.

Lubię próbować nowych rzeczy. Nie dlatego, że muszę cały czas coś zmieniać. Bardziej dlatego, że jak coś mnie ciekawi, to chcę sprawdzić, jak to działa naprawdę. Czasem zostaje to ze mną na dłużej, czasem nie. Czasem idzie szybko, czasem pierwsze próby wyglądają tragicznie. To akurat na desce jest bardzo normalne.

Pierwszą fiszkę dostałam wiosną 2017 roku. Pojechaliśmy po nią specjalnie do sklepu Fish Skateboards. Przed sklepem, na kawałku chodnika, sprzedawca pokazał mi, jak stanąć na desce, jak się odpychać i jak przejechać pierwszy kawałek. Nie było wtedy żadnego wielkiego planu, że deski będą kiedyś tak dużą częścią mojego życia. Była po prostu mała plastikowa fiszka i chciałam zobaczyć, co da się na niej zrobić.

Kilka miesięcy później zaczęłam jeździć na Carver Wave przy Wola Parku. Najpierw na mojej fiszce, chociaż fala była przeznaczona na surfskaty. Wracałam tam prawie codziennie. Poznałam pierwszych trenerów i pierwszych kolegów od deski. Niedługo później pojawił się mój pierwszy własny surfskate. Pierwszą fiszkę nadal mam. Pierwszego surfskata też. Fajnie czasem na nie spojrzeć i przypomnieć sobie, że właśnie od nich to wszystko się zaczęło.

Deskorolka nauczyła mnie, że można czegoś nie umieć i nadal próbować. Można zapytać trenera. Można poprosić o asekurację. Można zrobić coś łatwiejszego i dopiero później wrócić do trudniejszej rzeczy. To brzmi prosto, ale w praktyce nie zawsze takie jest.

Z czasem podobnie zaczęłam patrzeć na inne rzeczy. Nie muszę znać całego planu, żeby zrobić następny krok. Jak czegoś nie wiem, mogę zapytać osobę, która wie więcej. A jak coś zrobię źle, wolę zrozumieć dlaczego i następnym razem zrobić to lepiej.

Nie znaczy to, że zawsze przyjmuję porażkę spokojnie. Totalnie nie. Kiedy bardzo mi na czymś zależy, potrafię się zdenerwować, szczególnie gdy próbuję wiele razy i dalej nic. Ale właśnie dlatego nauczyłam się, że jedna nieudana próba, trening czy zawody nie mówią wszystkiego o tym, co potrafię. Czasem trzeba wrócić do rzeczy później, czasem zmienić sposób, a czasem po prostu próbować dalej.

W szkole mam podobnie z uczeniem się. Nie wszystko interesuje mnie tak samo i nie każda rzecz od razu ma dla mnie sens. Najłatwiej uczę się wtedy, kiedy rozumiem, po co coś robię albo mogę zobaczyć, jak wykorzystać to w praktyce. Sama teoria jest okej, tylko dużo lepiej zostaje mi w głowie, kiedy łączy się z czymś prawdziwym.

Lubię też słuchać ludzi, którzy mają większe doświadczenie. Jak trener, nauczyciel albo ktoś, komu ufam, pokazuje mi inny sposób, chcę najpierw zrozumieć, dlaczego mam zrobić to właśnie tak. Jak widzę w tym sens, próbuję.

Tylko wiadomo, łatwiej spokojnie myśleć o błędzie już po fakcie. Jak coś właśnie nie wychodzi, nie zawsze od razu zastanawiam się, czego mnie to nauczy.

I tu od razu pojawiają się ludzie, bo u mnie sport prawie nigdy nie jest całkiem osobno.

Mam przyjaciół z liceum, z deski i jeszcze z wcześniejszych lat. W liceum są między innymi Sara, Ewa, Zuzia, Alek, Basia, Ami, Tosia i Gabrysia. Z deski i wcześniejszej szkoły są Paula, Ola, Gabryś i Marcela. Część tych znajomości zaczęła się właśnie dlatego, że znaleźliśmy się w tym samym miejscu, na treningu, w szkole albo na wyjeździe. Nie chodzi o listę wszystkich osób. Bardziej o to, że kiedy myślę o swoim życiu, ludzie pojawiają się właściwie wszędzie.

Sport jest dużo fajniejszy, kiedy można go robić razem. Na zawodach oczywiście chcę pojechać dobrze i wynik jest

dla mnie ważny, szczególnie kiedy długo nad czymś pracowałam. Ale są tam też ludzie, rozmowy, oglądanie innych przejazdów i kolejne rzeczy, których można się nauczyć.

To samo mam z sukcesami innych. Mogę chcieć wygrać i jednocześnie cieszyć się, kiedy przyjacielowi coś wyjdzie. Jedno nie kasuje drugiego. Rywalizacja jest częścią sportu, ale nie jest dla mnie powodem, żeby przestać lubić ludzi, z którymi jeżdżę.

Przyjaciele są też bardzo ważni poza sportem. Lubię mieć wokół siebie ludzi, z którymi można pogadać, pośmiać się, zrobić coś razem albo po prostu spędzić czas. Kiedy komuś bliskiemu na czymś zależy, chcę go wspierać. Czasem jest to konkretna pomoc, czasem rozmowa, a czasem po prostu bycie obok.

W maju pojechaliśmy ze szkołą na Podlasie. Obie pierwsze klasy razem. Przez kilka dni właściwie cały czas coś robiliśmy wspólnie. Najbardziej pamiętam jeden wieczór przy ognisku. Siedzieliśmy tam kilka godzin, rozmawialiśmy, piekliśmy kiełbaski, wygłupialiśmy się i śpiewaliśmy piosenki. Niby nic wielkiego, ale właśnie takie zwykłe momenty lubię najbardziej.

Kiedy deska stała się czymś więcej

Kiedy deskorolka zaczęła zajmować coraz ważniejsze miejsce w moim życiu, doszły kolejne treningi deskorolkowe, obozy Woodcamp i coraz więcej zawodów właśnie na deskorolce. Wcześniej też trenowałam i startowałam w zawodach, tylko w innych sportach. Na obozach Woodcamp uczę się mega dużo i zawsze wracam z czymś nowym do trenowania. Dzisiaj trenuję z Jeanem i startuję w zawodach, gdzie tylko się da, kiedy pozwala mi na to czas i da się dojechać z Warszawy.

Czasem wracam z nagrodą, czasem nie. Na zawodach po prostu widzę, czego już się nauczyłam i nad czym jeszcze muszę pracować.

Najbardziej lubię ten moment, kiedy po wielu próbach coś w końcu zaczyna działać. Ale chyba równie dużo nauczyły mnie momenty, kiedy nic nie działało. Deska dość szybko pokazuje, że samo chcenie nie wystarczy. Można bardzo chcieć zrobić trik i nadal go nie zrobić. Trzeba próbować, poprawiać szczegóły, czasem cofnąć się o krok i znowu wrócić.



Z drugiej strony nie lubię udawać, że porażki są super. Bo nie są. Jak coś nie wychodzi, potrafię być sfrustrowana. Jak zależy mi na wyniku, przeżywam go mocniej. Dopiero później łatwiej zobaczyć, czego mogę się z tego nauczyć. Chyba z wiekiem idzie mi to szybciej niż kiedyś, ale nadal nie jestem osobą, która po każdej nieudanej próbie od razu mówi: „świetnie, właśnie dostałam kolejną lekcję życia".

I dobrze, bo taka chyba nie jestem.

W pewnym momencie przestałam być na skateparku tylko osobą, która sama się uczy. Zaczęłam też uczyć innych. Prowadzę zajęcia z deskorolki dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

Bardzo lubię tę pracę, bo sama się podczas niej uczę, jak zrozumieć innych.

I chyba właśnie to najbardziej lubię w byciu instruktorką. Umieć zrobić coś na desce i umieć pomóc innej osobie zrobić to samo to dwie różne rzeczy. Ktoś chce spróbować od razu. Ktoś inny potrzebuje najpierw asekuracji albo ręki instruktora. Jedna osoba potrzebuje więcej tłumaczenia, druga mniej. Ktoś boi się konkretnego triku, a ktoś na początku boi się po prostu stanąć na desce.

Na moich zajęciach chcę, żeby każdy miał safe space do nauki bez oceniania. Proszenie instruktora o pomoc jest normalne. Strach też jest normalny. Jak ktoś się boi, nie mówię mu po prostu, żeby przestał. Możemy zacząć z asekuracją, za rękę albo od łatwiejszej wersji i dopiero później przejść dalej.

Nie chcę robić rzeczy za osobę, którą uczę. Wolę pomóc jej dojść do momentu, w którym zrobi kolejny krok sama. To może być pierwszy przejazd, pierwszy skręt albo trik, którego wcześniej się bała. I właśnie dlatego tak lubię zarażać ludzi deskorolką. Fajnie patrzeć, jak ktoś na

początku nie jest pewny, czy da radę, a później robi coś sam.

Prowadzenie zajęć stało się kolejną częścią mojego życia. Sama pamiętam początki i wiem, że nie każdy od razu czuje się pewnie na skateparku.

Z czasem doszedł też SkateLab. Stworzyłam go razem z przyjaciółkami jako szkolny projekt - wydarzenie deskorolkowe z warsztatami i zawodami. Ważne było, żeby mógł przyjść ktoś, kto już jeździ, ale też ktoś, kto dopiero chce spróbować.

Przy takim projekcie nie myślę już tylko o tym, co ja mam zrobić. Są uczestnicy, instruktorzy i rzeczy do przygotowania. Jak coś zawalę, problem może dotyczyć też innych.

Nie robię wszystkiego sama. SkateLab jest wspólnym projektem. Jak czegoś nie wiem, pytam ludzi, którzy wiedzą o tym więcej. Trenera pytam o sport, przy innych sprawach pytam kogoś z większym doświadczeniem. Dla mnie samodzielność nie znaczy, że wszystko trzeba robić samemu.

Nie zawsze wszystko da się też ogarnąć idealnie. Mam szkołę, treningi, zajęcia, projekty i normalne życie. Czasem wszystko nakłada się na siebie i wtedy trzeba wybrać, co jest najważniejsze teraz, co można przełożyć, a czego po prostu nie zrobię.

Prowadzę też Instagram i TikTok @hania.on.board, gdzie pokazuję sport i po prostu kawałki mojego życia. Są tam treningi, zawody, wyjazdy, lekcje i projekty. Fajne jest też to, że przez te profile trafiam na ludzi, którzy lubią podobne rzeczy. Przez deskę, szkołę, wyjazdy, zawody i projekty cały czas poznaję nowych ludzi.

Mam też współprace z markami związanymi z ubraniami, elektroniką, sprzętem i jedzeniem. Jestem między innymi

ambasadorką OMW Boards i mam własny kod rabatowy SK8HANIA, który daje 5% zniżki.

W internecie najbardziej lubię pokazywać rzeczy, które naprawdę robię. Nie chcę udawać kogoś innego. Wiadomo, że nikt nie wrzuca całego swojego życia, ale chcę, żeby to, co pokazuję, było naprawdę moje.

Poza deską też jestem sobą

Gdybym opowiadała tylko o deskorolce, wyszłoby, że poza nią prawie nic nie robię. A tak nie jest. Jest szkoła, są przyjaciele, koncerty, fotografia, trampoliny, inne sporty i podróże.

Podróżować chcę jak najwięcej. Byłam już w wielu krajach i miejscach, ale nie chcę robić z tego listy. Dużo ciekawsze jest dla mnie zobaczyć nowe miejsce, poznać ludzi i spróbować czegoś nowego. Chcę poznawać nowe miejsca i ludzi, bo po prostu chcę lepiej rozumieć świat.

Jak coś mnie zaciekawi, często chcę po prostu tego spróbować. Nie każda taka rzecz musi później stać się czymś wielkim. Czasem po prostu okazuje się fajna i zostaje ze mną na dłużej.

Fotografia nie musi zostać moją pracą, a koncert nie musi dać mi żadnej „lekcji". Niektóre rzeczy są fajne po prostu dlatego, że są fajne.

Szkoła też jest dużą częścią mojego życia. Lubię tam chodzić, spotykać przyjaciół i nauczycieli i uczyć się nowych rzeczy. Spędzam tam tyle czasu, że trochę traktuję ją jak drugi dom. Może to zabrzmi dziwnie, ale ja lubię moją szkołę.

Lubię mieć dużo rzeczy, które mnie interesują, ale doba nadal ma 24 godziny. Nie da się jednego dnia zrobić

idealnie szkoły, treningu, projektu i jeszcze odpocząć. Czasem trzeba po prostu wybrać, co jest najważniejsze, a czasem odpuścić coś na później.

Odpoczynek też jest ważny. Lubię wtedy spotkać się ze znajomymi, posłuchać muzyki, porobić zdjęcia, rozwiązać sudoku albo mieć po prostu zwykły wolny dzień.

Łatwo o tym zapomnieć, kiedy zaczynam wymieniać zawody, projekty, treningi i współprace. Mam 16 lat. Czasem chcę się rozwijać, a czasem chcę po prostu spędzić czas z ludźmi, których lubię.

I jedno drugiemu nie przeszkadza.

Co dalej?

Mam sporo marzeń. Chcę zwiedzić cały świat. Chcę startować w zawodach deskorolkowych klasy międzynarodowej. Chciałabym kiedyś stworzyć własną szkółkę deskorolkową. Chcę też w przyszłości założyć zdrową rodzinkę.

Nie wiem jeszcze dokładnie, jak będzie wyglądała droga do każdej z tych rzeczy. Mam 16 lat, więc chyba byłoby trochę podejrzane, gdybym już teraz miała rozpisane całe życie.

Wiem za to, że chcę dalej próbować. Chcę jeździć lepiej, uczyć się nowych rzeczy, podróżować, poznawać ludzi i robić projekty, które mają dla mnie sens. Pewnie część planów się zmieni. Pewnie pojawią się rzeczy, o których dzisiaj jeszcze nawet nie myślę.



Lubię mieć cele, ale nie muszę od razu wiedzieć, jak dojść do końca. Czasem wystarczy ogarnąć następny krok. Jak potrzebuję pomocy, pytam. Jak coś nie wyjdzie, próbuję zrozumieć dlaczego, a potem robię to jeszcze raz. A jak po drodze odkryję coś nowego, zobaczę, co z tym dalej zrobić.

Dla mnie sukces nie zawsze znaczy to samo. Po długiej pracy chcę zobaczyć efekt. Fajnie jest wygrać, zrobić trik, z którego jestem dumna, albo zobaczyć, że projekt naprawdę się udał. Nie będę udawać, że wynik nie ma znaczenia. Ma.

Ale sam wynik to też nie wszystko. Najbardziej cieszy mnie coś, na co naprawdę pracowałam i wiem, ile prób było wcześniej. Ważne jest też, z kim to zrobiłam i czy sama jestem zadowolona z tego, jak do tego doszłam.

I jasne, dalej nie wszystko robię idealnie. Czasem próbuję za długo, czasem za bardzo chcę, żeby coś wyszło od razu, a czasem źle ocenię, ile rzeczy da się zmieścić w jednym dniu. Nadal się tego uczę.

Gdybym zaczęła tę książkę od listy rzeczy, które już zrobiłam, byłaby prawdziwa, ale dalej nie pokazałaby całej mnie. Większość rzeczy, które mam dzisiaj w swoim życiu, zaczęła się od tego, że kiedyś czegoś spróbowałam, później poznałam ludzi, nauczyłam się czegoś nowego i zrobiłam następny krok.

Moje puzzle dalej się układają.

Napisałam też, że w ciągu 16 lat doświadczyłam już bardzo dużo i chyba nic mnie nie zaskoczy.

No dobra.

Mam 16 lat.

Pewnie jeszcze bardzo dużo mnie zaskoczy.

I chyba dobrze.